

„Zatracone Dziedzictwo”

Noc była mroźna, a Zamek królewski w Sandomierzu spowiły ciemności. Echo kroków Martyny Kos odbijało się od wilgotnych, kamiennych ścian budynku. Znana poszukiwaczka skarbów, pełna determinacji i ciekawości, zbliżała się do miejsca, które miało być miejscem spoczynku tajemniczego, od lat nieodkrytego skarbu, o którym krążyły miejskie legendy. Jej serce zabiło gwałtowniej z podekscytowania, kiedy dotarła do ukrytej komnaty, w której miała znaleźć coś, co miało odmienić losy historii regionu.

Skrzynia, którą odkryła, była stara i zakurzona, ale Martyna była pewna, że skrywa cenne dla niej tajemnice. Kiedy otworzyła wieko, w jej oczach zabłyśły iskierki triumfu – z wnętrza skrzyni wysypały się dokumenty i fragmenty starych map, a wraz z nimi usłyszała dźwięk małego przedmiotu spadającego na podłogę tuż pod jej stopami. Zatrzymała się na chwilę, by wyjąć latarkę i dokładnie przyjrzeć się znalezisku, kiedy nagle usłyszała delikatny szmer zza pleców.

- Kto tam? – zapytała i odwróciła się gwałtownie, ale w mroku nie dostrzegła nic, co mogłoby zdradzać czyjąś obecność. W momencie, gdy chciała wrócić do pracy, poczuła zimny dotyk na ramieniu. Krzyk utknął w jej gardle, a zamek powrócił do martwej ciszy.

Kiedy ciało Martyny Kos zostało odkryte przez ekipę poszukiwawczą kilka dni później, komisarz Jacek Lwowski natychmiast przystąpił do śledztwa. Zamek Królewski zwykle cichy świadek wieków historii, znany z licznych legend i tajemnic, stał się miejscem zbrodni, a komisarz Lwowski zaczął przeglądać dowody. Od początku śledztwo budziło wiele pytań. Ciało Martyny leżało w zatajonej komnacie, otoczone rozsypanymi notatkami, dokumentami i mapami, których nie sposób było odczytać. Uwagę przykuwał jednak leżący na miejscu zbrodni pierścień – stary, zdobiony klejnotami symbol monarchii, o którym krążyły legendy.

Lwowski przyglądał się pierścieniowi z fascynacją, wiedząc, że ten artefakt skrywa coś więcej.

-Pierścień Królowej Jadwigi...- szepnął. – Trzeba go dokładnie zbadać.

Legenda o drogocennym pierścieniu królowej Jadwigi opowiada o tym, iż dawno temu, podczas jednej z jej wizyt w Sandomierzu, miała ona podarować swój wyjątkowy pierścień, bogato zdobiony i symboliczny, jednemu z miejscowych rycerzy, który zasłynął z

ocalenia królowej przed planowanym na nią atakiem, który miał miejsce podczas jej przejazdu sandomierskim wąwozem, później również nazwanym na jej cześć – Wąwozem Królowej Jadwigi. Rycerz Ferdynand Silny wykrył spisek na jej życie poprzez zauważenie garstki niezidentyfikowanych przez niego osób poruszających się między drzewami z toporami. Poinformował o tajemniczych jegomościach resztę gwardii królewskiej jednocześnie odpędzając ich z wąwozu i zdewastował ich dotychczasowe zamiary.

Kilka dni później eksperci ujawnili, że pierścień zawierał tajny kod, skryty w kamieniu pierścienia, prowadzący do ukrytego pomieszczenia w zamku. Lwowski, śledząc trop, odkrył tajemne przejście do krypty w jednym z zapomnianych skrzydeł zamku. To, co tam znaleźli, nie budziło wątpliwości: w gruzach skrzyni odkryli ślady po czerwonej szminki oraz wyraźne odciski palców.

-Czerwona szminka?- zapytał młodszy inspektor. – Kto mógł zostawić taki ślad w takim miejscu?

-Też mnie to zastanawia, więc pora to sprawdzić – odparł Lwowski, patrząc na ślad z powagą. – To może nas zaprowadzić do osoby, która była tam przed Martyną.

Ekipa zajmująca się sprawą zauważyła, że szminka przypominała tę widoczną na fotografiach i obrazach wywieszonych w zamku. Te zdjęcia przedstawiały Janinę Pietrasz, potomkinię Henryka Sandomierskiego, dawnego księcia, który niegdyś władał ziemiami sandomierskimi. Janina była również córką zmarłego kustosa zamku, zaczęła budzić ona coraz większe podejrzenia wszystkich osób zajmujących się sprawą, mimo iż były to tylko odległe domysły.

Janina była samotniczką, znaną z tego, że od lat żyła na obrzeżach społeczności. Jej ojciec, kustosz zamku, był odpowiedzialny za opiekę nad jego skarbami, a po jego śmierci Janina zniknęła z życia publicznego. Choć nie było dowodów na to, że miała ona powiązania z Martyną, czerwony ślad szminki znaleziony w krypcie mówił coś innego.

- Musimy przesłuchać Janinę -zdecydował Lwowski, kiedy w laboratorium potwierdzono, że szminka przypomina tę, którą można było dostrzec na dawnych fotografiach Janiny wiszących w zamku oraz odciski, które zostały pozostawione na miejscu zbrodni również należały do Janiny.

Jednocześnie Lwowski zaczął podejrzewać również profesora Alojzego Petrowicza , znanego i zasłużonego dla regionu eksperta od średniowiecznych artefaktów. Po przeszukaniu

lekko zbitego telefonu Martyny Kos odkryto, iż Petrowicz pracował z Martyną nad odkryciem pierścienia, ale ich relacja była dość napięta.

-Petrowicz miał powód, by powstrzymać Martynę- tłumaczył Lwowski swojemu zespołowi. – Jeśli pierścień miał faktycznie według wiadomości trafić do rąk kolekcjonera w USA, zamek mógłby stracić swoją wartość historyczną. To musiało budzić w nim sprzeciw.

Gdy doszło do przesłuchania i konfrontacji Petrowicz bronił się, twierdząc, że nie miał nic wspólnego z morderstwem. Podkreślał, że choć sprzeciwiał się sprzedaży artefaktu, nigdy nie posunąłby się do zbrodni.

-Martyna miała wielkie plany, których ja nie popierałem , ale nigdy bym jej nie uśmiercił – twierdził stanowczo, gdy Lwowski przesłuchiwał go w gabinecie.

Janina początkowo unikała rozmów z policją. Kiedy Lwowski w końcu odnalazł ją w jej małym domku na skraju lasu, wyglądała na wyczerpaną, ale zachowywała zimną rezerwę.

-Nie wiem, dlaczego mnie ścigacie - zaczęła Janina, spoglądając na komisarza z ukosa. – Nie miałam nic wspólnego z Martyną Kos.

- Znaleźliśmy ślady twojej szminki, jak i twoje odciski palców w krypcie, w której Martyna odkryła pierścień – odpowiedział Lwowski, nie spuszczać z niej wzroku – Co tam robiłaś?

Janina spojrzała na niego wściekłym wzrokiem. – Zamek jest moim dziedzictwem. Nikt, a zwłaszcza jakaś poszukiwaczka skarbów, nie będzie sprzedawać jego tajemnic za granicę.

- Czyli byłaś tam na miejscu? – naciskał Lwowski

Janina milczała, ale to milczenie mówiło więcej niż tysiąc słów.

Śledztwo trwało tygodniami , a Lwowski coraz bardziej wątpił w początkowe założenia. Wydawało się, że Janina miała motyw – chciała chronić zamek przed utratą dziedzictwa. Ale coś nie pasowało. Zaczynało być jasne, że to wszystko jest bardziej skomplikowane, niż się wydawało.

Kiedy Jacek Lwowski przyglądał się dokumentom Martyny, natrafił na coś, co rzuciło nowe światło na całą sprawę. Wśród notatek znalazł list od tajemniczego kolekcjonera z USA, który sugerował, że Martyna miała już uzgodnioną sprzedaż pierścienia, ale nie działała sama.

Lwowski wiedział, że musi wrócić do Janiny. Zorganizował kolejne przesłuchanie, tym razem w obecności Petrowicza.

- Martyna nie działała sama. Wiedziałaś o tym, prawda? – zapytał Lwowski, spoglądając na Janinę, która wyglądała na coraz bardziej zdesperowaną.

Janina próbowała coś powiedzieć, ale wtedy Alojzy Petrowicz niespodziewanie się wtrącił.

- To ja zaaranżowałem sprzedaż pierścienia – przyznał, wywołując zaskoczenie u wszystkich obecnych. – Martyna była tylko narzędziem. Nie mogła zrozumieć, jak wielką wartość miał ten pierścień. Planowałem sprzedać go, zanim ktokolwiek się zorientuje, co tak naprawdę znalazła.

Janina wybuchnęła gniewem. – Ty... To wszystko przez ciebie! – krzyknęła, wstając gwałtownie. – Ja tylko chciałam ochronić zamek!

Lwowski spojrzał na nich z niedowierzaniem. Sprawa, która wydawała się prosta, nagle zaczęła odsłaniać coraz więcej tajemnic.

- To znaczy, że oboje byliście zamieszani? – zapytał komisarz, próbując połączyć fakty.

Janina opadła na krzesło, łapiąc się za głowę. – Tak... Ale to Martyna chciała sprzedać pierścioneć i wziąć cały zysk dla siebie... Ja chciałam ją zatrzymać... dla zamku... Nie wiedziałam, że Petrowicz też... – kontynuowała załamana Janina. – Wszyscy myśleli, że to ja próbowałam go ukryć, ale prawda jest taka, że ja chciałam tylko ocalić nasze dziedzictwo. Wydawało się, że jedynym sposobem, by ochronić zamek przed nieuchronnym zniszczeniem, było pozbycie się...

Janina i Petrowicz, choć początkowo działali niezależnie, ostatecznie zawiązali niechętnie przymierze, gdy Martyna zbliżała się za bardzo do odkrycia prawdy. Razem postanowili zatrzymać Martynę, zanim ta ogłosi światu odkrycie.

Gdy Martyna dotarła do krypty i odkryła pierścienieć, Janina i Petrowicz wiedzieli, że muszą działać szybko. Alojzy Petrowicz odwrócił jej uwagę, podczas gdy Janina od tyłu zadała jej śmiertelny cios. Ale ślady, które pozostawili świadczyły przeciwko nim. Janina również nie zdawała sobie przez cały ten czas, że wina nie była po stronie Martyny, lecz

Alojzego Petrowicza, który chciał sprytnie wykorzystać całą sytuację, ściągnąć winę na Martynę, a na samym końcu wyjechać do USA i sprzedać ten pierścień.

Janina Pietrasz została oskarżona o zabójstwo, a Zalewski o współudział w nielegalnym handlu zabytkami i w morderstwie. Zamek Królewski odzyskał swoje dawne tajemnice, lecz zapłacił za to krwawą cenę i na zawsze naznaczony został cieniem morderstwa.

Teraz w ciszy komisarz Jacek Lwowski patrzył na zdjęcie uśmiechniętej Martyny Kos, pełnej życia i marzeń o wielkich odkryciach. Nie zasłużyła na taki los. Nie była chciwa – po prostu nie zdawała sobie sprawy, że wkroczyła w świat, w którym tajemnice są cenniejsze niż ludzkie życie. Nawet największe dziedzictwo może stać się przekleństwem.

Lwowski, wychodząc z sądu, zatrzymał się na moment przed zamkiem. Zamek, choć imponujący i pełen historii, wydawał się teraz zimny i obcy. Jakby przypominał wszystkim, że prawdziwe skarby nie zawsze kryją się w złocie i klejnotach – czasem są to historie ludzi.